

George O'Brien, stuprocentowy gwiazdor ekranu amerykańskiego.



Hary Langdon.



Rose Howard.



Mary Duncan.



Lew Ayres, niezapomniany bohater „Na Zachodzie bez zmian” w filmie „Noc w Chicago” (Nigh Wordl) wytwórni „Universal”.



Fragment filmu „Księżna Łowicka” ze Smosarską i Jaraczem.

Łódź w ilustracji

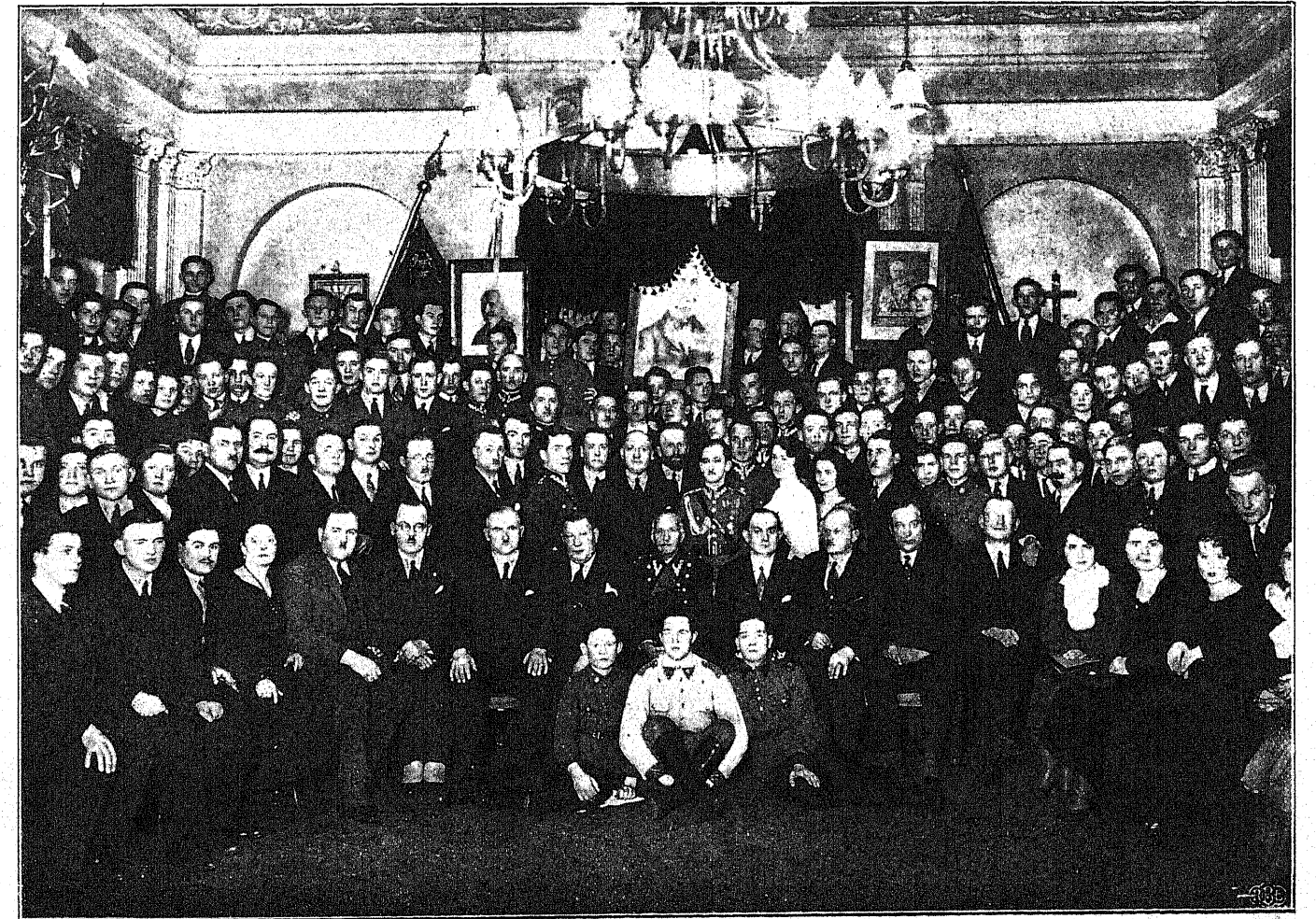
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 12 lutego 1933 roku

Nr. 7

Pamięci bohaterów roku 1863



Celem uczczenia 70-ej rocznicy powstania styczniowego, 5-ty baon Przysposobienia Wojskowego 128 p. p. zorganizował akademię, której program zrealizował hufiec P.W. Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego im. Ewarysta Estkowskiego. Akademię zagał starszy Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego p. J. Urbański, oddając głos dowódcy 5-go baonu P.W. ppr. K. Przesmyckiemu. Po akademii odbyła się herbatka, urządzona przez Zarząd Cechu. Na zdjęciu widzimy uczestników akademii, młodzież oraz pp. por. Ig. Hardego weterana z 1863 r. J. Urbańskiego starszego techu, A. Lutrosińskiego—podstarszego cechu, St. Ko-neckiego, gospodarza, członków Zarządu Cechu, wreszcie por. Przesmyckiego, por. Lubnickiego, dyr. Seminarjum p. M. Durę i oficerów 5-go baonu P. W.

W plebanji na Podlasiu

Ksiądz Paweł ubierał się powoli.

Poranna cicha godzina wstawała na polach, na skrajach drobnych lasów, pomiędzy rzędami przycupniętych chat ze świecącymi od rosy strzechami.

Wieś urodziła się z uśmiechem Boga — myślał ksiądz proboszcz, wdychając z dobotliwym i rozmiłowanym uśmiechem zdrowe tchnienie poranku.

Nadchodziła godzina mszy, najpiękniejsza chwila dnia, w której łączył swe serce z sercem Boga.

Koło godziny ósmej w schłodnym, białym pokoju, zasiadł już do śniadania. Mleko, wiejski chleb, rzodkiewki z własnej grządy.

Po śniadaniu następowała konferencja ze starą Agatą w sprawach gospodarskich, która kończyła się zawsze jednym i tem samem:

— A niech Agata nie zapomni o dzieciach „wdowy”. Trzeba i dla nich coś naszykować. Brytana uwiązać, żeby biednych nie odganiał od domu.

Czas mijał szybko. Ani się ksiądz Paweł nie obejrzał jak zegar bił dziesiątą i trzeba się było śpieszyć na wieś — do swoich.

Pierwszymi drzwiami, w które wchodziła była chata chorej Zofji, która się już nie podnosiła z łóżka i jedynym światłem wpadającym do jej mrocznych, o małych okienkach izby był promień słoneczny, jaki zaglądał do niej przy otwieraniu drzwi przez księdza Pawła.

Potem trzeba było zajrzeć do wdowy z czworgiem dzieci, dla których miał zawsze coś schowane w głębokich kieszeniach świecącej, zniszczonej sutanny.

A potem jeszcze należało się rozmówić z Maćkiem „obieżyświatem”, który rok rocznie wędrował ze wsi na wiosnę, zostawiając żonę i dzieciaka w domu, oraz pola bez rąk do uprawy.

I tak od drzwi do drzwi, odwiedzając swych parafjan, rozdawał między nich swoje serce, swoją pomoc i siły.



Uczestnicy reprezentacyjnego balu Związku Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Łodzi w dniu 7-go lutego w salonach Kasyna Oficerskiego. Bal zjednoczył całą armję rezerwową z armją czynną oraz społeczeństwo.

Jednakże ksiądz Paweł w duszy swojej chował jedno marzenie — było to pragnienie, które nie ogarniało myślą parafjan.

Ksiądz Paweł marzył, aby raz w życiu, raz jeden jedyny, być w Rzymie i usłyszeć słowa Ojca Świętego, otrzymać błogosławieństwo z Jego ust.

Często rozmyślał nad tem, chodząc polnemi drogami, doglądając pomidorów, podcinając swe ukocone sztamowe róże, aby nie traciły kulistego kształtu.

Marzył sobie i wzdychał, bo wiedział doskonale, że to nigdy nie nastąpi.

Pieniądze obracane na ratowanie biednych i chorych, na dbałość i chudą plebanję, rozchodziły się szybko, nie zostawiając nawet śladu w skromnej kieszeni proboszcza.

Tak jakoś pod jesień ksiądz proboszcz Paweł zachorował. Trapiła go febra nieznośna i reumatyczne łamanie po stawach, tak, że nie mógł ruszyć się z fotela.

Czuł się coraz gorzej. Wielką pociechą w samotnych godzinach było mu radio, na założenie którego odważył się wysupłać kilka złotych, wyrzucając sobie nieraz w duszy, że zmarnował na siebie pieniądze, które mógł oddać swoim parafjanom, nie spodziewając się, że ten maleńki aparat spełni najgorętsze marzenie jego życia.

Któregoś dnia, nie przeczuwając radośnej chwili, nałożył jak zwykle słuchawki i usłyszał zapowiedź speakera o mającej na stąpić za chwilę transmisji z Watykanu, skąd Ojciec Święty „urbi et orbi” błogosławić będzie na falach eteru.

Serca księdza Pawła zabiło tak gwałtownie, jak może nigdy jeszcze w życiu.

Po chwili klęczał już przy fotelu ze wzniesionym ku niebu wzrokiem, ogarnięty niezmierną radością i wzruszony jak małe dziecko.

Po twarzy jego płynęły duże łzy szczęścia.

KAPŁAN-SPOŁECZNIK.

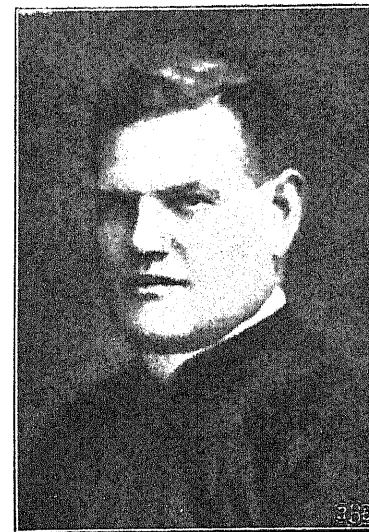
Przed dawnymi laty, w okresie najwyższego napięcia duchowego, silnych nastrojów i psychozy, w dobie bezprzykładnego rozstrzelenia myśli narodowej, kiedy po ziemiach Polski snuł się wieczny mrok niewoli, najsilniejszymi węzłami połączony był z miastem naszym niezwykle czynny, niezmiernie ruchliwy, wzorowy społecznik-entuzjasta twórca, cichy i skromny kapłan ks. Andrzej Rogoziński.

Dawne te czasy zostały jeno w wspomnieniach. Kryją się na szpaltach pożółkłych pism codziennych, w wyblakłym druku tygodników i krążą jako echo dalekie, pomiędzy ludźmi. Zmieniły się czasy, nowi nadeszli ludzie, wielu pokryła mogiła, a wspomnienia z tych lat żyją i przejdą do pokoleń.

Żył w mieście naszym i pracował dzielny kapłan-społecznik. Znał go robotnik łódzki, cenili inteligent i pojmował myśl kapłana. A była ona twórcza i niezakłócona i wiodła za sobą gromady, które słuchały kapłana i wzmacniały, uodparniając swe serca, żywym słowem głoszonej prawdy.

Dziś, kiedy od chwil tych tak bardzo oddaliliśmy się, kiedy tak wiele burz przemknęło z hukiem i posiewem zniszczenia po ziemiach Polski, właśnie dziś, kiedy przeżywamy jedną z największych klęsk gospodarczych, po długich latach spotykamy w Łodzi ks. Andrzeja Rogozińskiego. Czyżby tak układały się wyroki Boskie, że kapłan-społecznik wraca do miejsc najbardziej oczekujących nawet po upływie lat wielu??

Właśnie przybył do Łodzi ks. Andrzej Rogoziński. Spotykamy znanego kapłana jakże odmienionym. W najruchliwszej dzielnicy miasta stąpa krokiem spokojnym, lecz zawsze jeszcze lekkim i pewnym i spoziera ostrym lecz niepozobawionym łagodności wzrokiem na snujące się tłumy mieszkańców, na mury miasta i zdaje się coś roz-pamiętywać. Snuje się analogja, coś się przeobraża, budzą się wspomnienia i idą krok w krok za księdzem. Nic! Przeszłością nie oddycha kapłan zmierzający ku przyszłości i radby ją widzieć rozświetloną. Wpraw



Ks. proboszcz Andrzej Rogoziński.

dzie walka jest trudna, lecz wiara głęboka i dobra nadzieja. kapłana. Pobyt w Łodzi, powrót do naszego miasta księdza Rogozińskiego, do miasta, z którym zbratała kapłana praca ofiarna, bezinteresowna, humanitarna i społeczna skłania nas do odwrócenia tych kart w księdze życia Łodzi, na których przeszłość uwieczniła niejedno wydarzenie. Wybacz nam niewątpliwie dawny nasz kapłan i nie posądz o brak skromności, jeżeli mówić będziemy o księdzu Andrzeju Rogozińskim lecz o jego zbożnej pracy dla dobra powierzonej mu gromady, o jego niewyczerpanej sile ducha, zapale i głębokiej wierze w posiew dobra wśród ludzi. Łódź wie i pamięta kim dla niej był ongiś skromny kapłan i społecznik. Pamiętają go starzy i przypominają sobie młodzi. Przedewszystkiem Sługa Boży, krzewiciel wiary i zasad Chrystusowych, nieustraszony kapłan i niestrudzony siewca zgody i miłości bliźniego —potem dopiero społecznik, patrjota i organizator, ceniący wysoko uświadomienie masy.

Pokrótkie tedy wspomnieć wypada, iż był on jednym z pierwszych w Łodzi, któ-

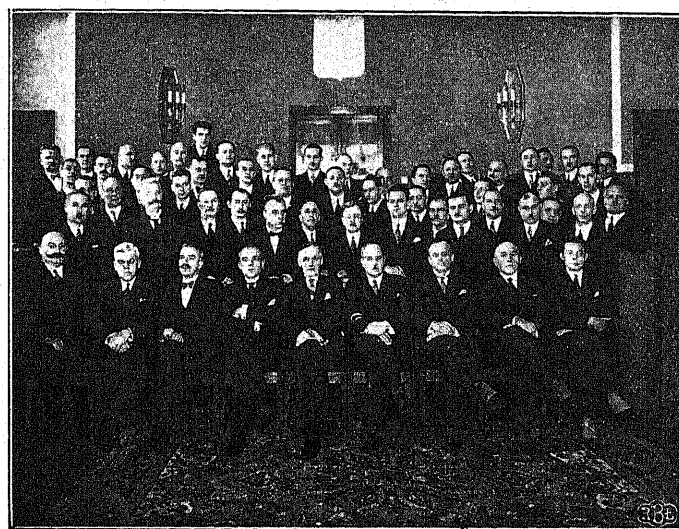
rzy wskazali, że najłatwiejszym sposobem powiększenia kapitału społecznego jest niezawodnie ruch spółdzielczy. Ta trzeźwość myśli od pierwszej tedy chwili zwraca pow szechną uwagę, a praca wieńczy dzieło. Wszedłszy w masę, pociąga je za sobą swym dobrym przykładem ks. Andrzej Rogoziński, organizuje skupia gromadę, nauca i wiedzie ku lepszemu jutru. Stał się pierwszym organizatorem i prezesem Stowarzyszenia Robotników Katolickich, których broni, strzeże i oświeca, których uczy poświęcenia jednostki dla gromady i gromady dla jednostki. Odczuwał kapłan niedolę robotnika i wskazywał mu drogę poprawy. Zaszczepiał zasady budowania dobrego i trwałego. Dzięki tedy zabiegom kapłana powstała w Łodzi pierwsza robotnicza spółka spożywcza — udziałowa, a z czasem powstają inne. Wspomnieć należy, że ks. Andrzej Rogoziński przybył do Łodzi po raz pierwszy w roku 1904 na wikariat do parafji św. Krzyża i z chwilą tą rozpoczął pracę na niwie społecznej. Była to praca konspiracyjna, praca utajona. Nadeszły wszystko umiłowal sobie kapłan robotnika polskiego, któremu poświęcił połowę swego pracowitego żywota oraz 28 lat kapłaństwa. W roku 1907 przyjęty na audjencji u Ojca św. Papieża Piusa X uzyskuje godność Kanonika Laterańskiego w uznaniu zbożnej pracy.

Niepodobna na tem miejscu objąć całości tej pracy. Jest ona zbyt poważna i obszerna, by pozwoliła się ująć w szczupłe ramy tych reminiscencyj. Dość powiedzieć, że ks. Andrzej Rogoziński jest jednym z inicjatorów ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego w Polsce, założycielem i organizatorem Stow. „Demokracji Chrześcijańskiej” w Łodzi oraz istniejących przy niej sklepów spółdzielczych.

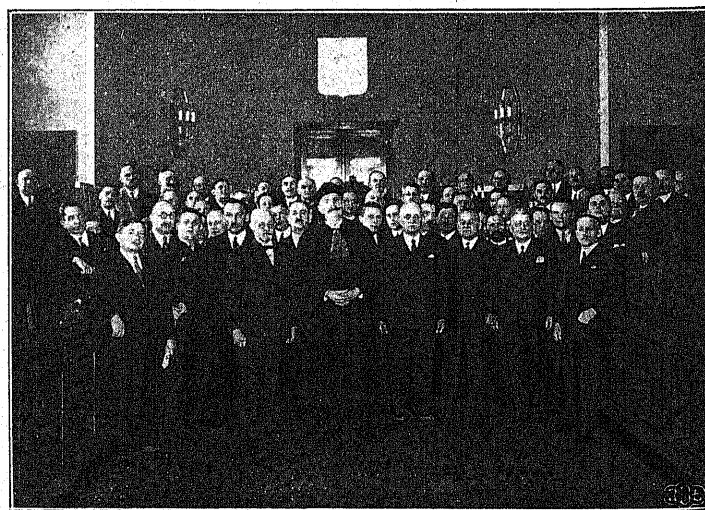
Bóg i Ojczyzna —stanowiły i stanowią naczelną dewizę w życiu tego kapłana-społecznika.

Tak się tedy złożyło, że Łódź ujrzała po wielu latach ponownie ks. Andrzeja Rogozińskiego, zawsze gotowego do dalszej zbożnej i ofiarnej pracy wśród ludzi.

Stan. Rachalewski.



Pożegnanie prokuratora p. Markowskiego przez sądownictwo łódzkie.



Fragment z uroczystego aktu zaprzysiężenia ławników Sądu Pra-cy z grupy pracowników.



Powitanie nowego wojewody łódzkiego p. Hauke - Nowaka na dworcu Łódź-Fabryczna przez przedstawicieli władz i społeczeństwa.



„Gwiazdka” w szkole powszechnej Nr. 30.Obdarowanie 250 dzieci prezentami i łakociami przez Zrzeszenie Urzędników Banku Polskiego w Łodzi.

Marta Richard... przypadkiem staje się szpiegiem.

Na kilka lat przed wojną, Marta Richard z wielkim zapałem oddawała się sportowi lotniczemu. Tuż przed wojną uchodziła za jedną z najsilniejszych lotniczek.

Wybuchła wojna. Mąż Marty Richard, udał się na front. Nie mogła Marta Richard stłumić tęsknoty za ukochanym człowiekiem.

Postanowiła udać się na front w charakterze lotniczki. W tym celu zwróciła się do generała Hirschauera, proponując mu stworzenie kobiecej eskadry lotniczej. Generał odmówił, nie chcąc narażać na śmierć śmiałych lotniczek. Odmową niechęciła ją wielce, postanowiła jednak koniecznie wyjechać w tereny wojny. Pragnęła zobaczyć się z mężem i zapaść do pasjonujących przygód. Przed wyjazdem zachodziła często do siedziby ministra lotnictwa, aby pozbyć się samolotów, których posiadała kilka. Wizyty młodej, bardzo pięknej kobiety w biurach Obrony Narodowej, wzbudziły pewne niejasne podejrzenia. Marta Richard zauważyła, że jakiś osobnik nieustannie następuje na jej pięty. Pewnego dnia zaczęła odczuwać, że ktoś krąży za nią jak cień. Po wymianie ostrych słów, wywiadowca wykrztusił w końcu, że jest podejrzana o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Do żywego oburzona podejrzeniem udała się do szefa służby wywiadowczej kapitana Ladoux, robiąc mu gwałtowną scenę. — „Jakto? — ona, która pragnie walczyć z wrogiem, podejrzana jest o szpiegostwo“?

Kapitan uniewinnił się, twierdząc, że w wojennych czasach nikomu nie można wierzyć. W końcu incydent załagodził się.

Odtąd Marta Richard raz po raz zachodziła do biur służby wywiadowczej. Szpiegiem i to bardzo niebezpiecznym dla niemieckich wywiadowców stała się wtenczas gdy mąż jej padł na froncie.

Kapitan Ladoux porucił zrozpaczonej kobiecie bardzo trudną i niebezpieczną misję szpiegowską.

„Pomści się pani za śmierć męża i zastrąży krajowi“ — temi słowy przekonał Martę Richard.

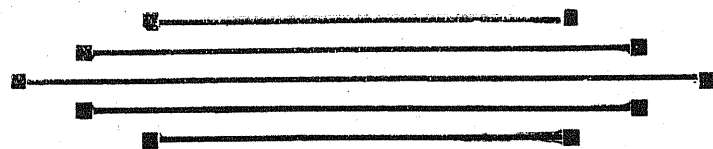
Przydzielono ją do II Biura i wysłano wnet do Madrytu, aby wojskowego attache niemieckiego v. Krohna, zjednała sobie za wszelką cenę.

Niebawem v. Krohn, usidlony wdziękami Marty Richard, nie miał przed wywiadowczynią żadnych tajemnic.

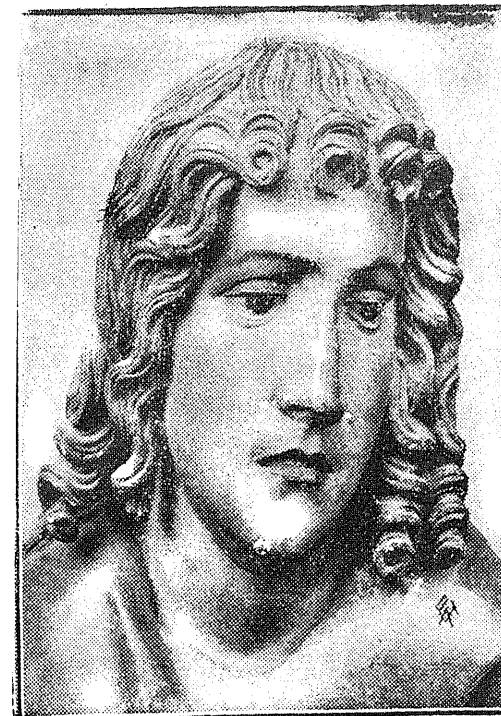
A wiedział on bardzo dużo.



Miły flirt przy fortepianie.



Berlin, na ulicach którego toczą się krwawe bójkі rozpolitykowanych partij - - obecnie przykryty śniegiem.



Tryptyk w kościele Marjackim w Krakowie, dłuta Wita Stwosza, zajaśniał całym swym artystycznym z chwilą gdy grono artystów malarzy i historyków sztuki przystąpiło do odnowienia i nadania pierwotnego wyglądu bezcennej wprost rzeźbie. Prace te wykazały i silniej podkreśliły wysokie walory artystyczne mistrza.



„Gęsioreczka“ — porcelana-plastyka.



Z balu uczniowskiego gimnazjum męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, urządzony staraniem Samopomocy uczniowskiej przy udziale Koła Rodziców. Między innymi siedzą pp. Dyrektor Antoni Idzikowski oraz inspektor p. Piotr Gorczykowski.



Uczestnicy zabawy tanecznej, zorganizowanej staraniem Koła Rodzicielskiego przy Państwowej Szkole Przemysł. Handl. żeńskiej w Łodzi.



W dniu 5 lutego rb. odbyła się w sali Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi zabawa, urządzona przez Koło Rodziców z okazji „studniówki“ uczniów, którzy w roku bieżącym kończą wspomnianą szkołę. Ilustracja powyższa przedstawia grupę uczniów, wraz z gronem nauczycieli z dyr. inż. J. Kunstmanem na czele.



Księżna d'Uzes.

W arystokracji dzielnicy Paryża, — „Faubourg St. Germain“, zwanej, panuje żaloba. Zmarła słynna księżna d'Uzes, o siedemdziesięcioletnia amazonka, która w roku zeszłym jeszcze konia dosiadała i prowadziła kawalkadę myśliwych w dzień ich patrona św. Huberta.

Księżna d'Uzes urodziła się w roku 1347 w wilję proklamowania drugiej republiki — przeżyła więc najburzliwszy okres historii współczesnej Francji. Gdy osiągnęła wiek pełnoletni rzuciła się w wir walk politycznych i chociaż nie była wyzwoloną ciłopieczką, o krótko ostrzyżonej głowie i obdarzoną prawem głosu — zabierała głos w dyskusjach, klóciła się z przeciwnikami generała Boulanger, biegła na wiece i pisała płomienne artykuły w obronie uciemionych kobiet. Hrabianka Mortemart, potem księżna d'Uzes staroświecka dama w gorsecie, w ognistej sukni i kapeluszu podobnym do klombu, bliższa była dzisiejszym kobietom, aniżeli swoich ówczesnych „współsióstr“ — chętniej nosiła amazonkę aniżeli suknie „z turniurami, jeździła konno jak dragon, strzelała celniej od niejednego myśliwego i nikt tak jak on nie umiał prowadzić klasycznej „chasse à courre“.

Przyjaciele księżnej twierdzą, że „przedodała“ za zwierzętami, wrogowie mieli jej za złe, że tępiła niewinne sarny, zajęce i bażanty, dając upust krwiożerczym instynktom. Trudno chwalić panią d'Uzes za to, że w wolnych chwilach organizowała masakry dzikiego ptactwa i zwierzyny, trzeba jednak przyznać, że była kobietą interesującą i niezwykłą. Polowania przez nią organizowane miały ustaloną sławę. W roku 1932 minister rolnictwa mianował ją „porucznikiem oddziału tępiącego wilki“ — istnieją bowiem specjalne kasty w hierarchii myśliwskiej, a we Francji istnieje od niepamiętnych czasów godność nemroda, który utrzymuje oddział myśliwych, przeznaczonych, li tylko do organizowania naganek na wilki. Przyjmując nową godność, musiała księżna d'Uzes złożyć przed sędzią przysięgę na wierność republice.

Przybyła na tę uroczystość w „mundurze“ złożonym z czarnej spódnicy, niebieskiej bluzy i niebieskiego kepi ze złotym daszkiem.

W wolnych chwilach zajmowała się rzeźbą. W swoim czasie wiele mówiono o wykonanym przez nią, pomniku Emila Augier, dla miasta Valence. Oficjalne jury salonu paryskiego odrzuciło projekt księżnej — lecz gmina Paryża nie dała za wygraną. Wystawiono pomnik na widok publiczny na polach Elizejskich, u wrót salonu. Tłumy gromadziły się przed eksponatem, a prasa miała o czym pisać. W kościele na Montmarre stoi posąg św. Huberta, dłuta księżnej d'Uzes, w Pont a Mousson — moż na oglądać jej Joannę d'Arc, a w Reims figure madonny.

Księżna d'Uzes pisywała feljetyony i powieści pod pseudonimem Manuelli, a pod



Fragment portu gdańskiego. Małe statki i berlinki handlowe zbijające w porcie.



Zamek staromiejski w jednej z dzielnic Brna. Charakterystyczne i typowe budynki o swoistym stylu wiązań.

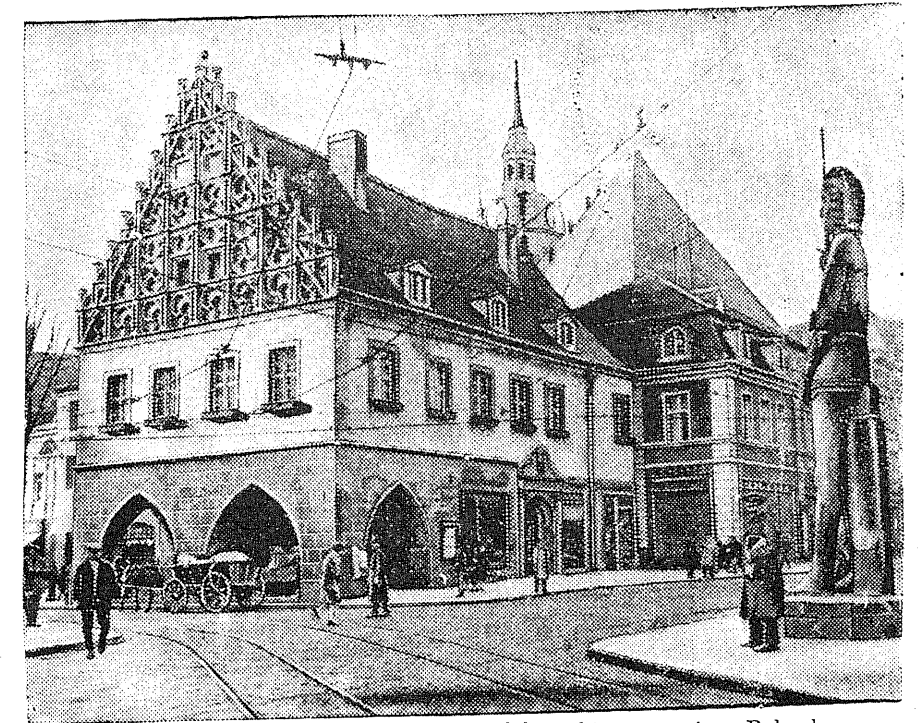
własnym nazwiskiem wydała cenioną monografię historyczną okręgu Rambouillet, żywot św. Huberta oraz sprawozdanie z podróży do Kongo, gdzie umarł jej ukochany syn. Mąż księżnej padł ofiarą wypadku podczas polowania, nie odstraszyło to upartej nemrodki — przez całe życie urzędowała rok rocznie wielkie polowania w swych posiadłościach. Była oczywiście i filantropką, a krzywdy, jakie wyrządzała zwierzętom, płaciła, czyniąc dobrze ludziom. Otrzymała przecież medal za ratowanie chorych podczas epidemii.

Z podziwu godną energią grała do końca rolę szalonej amazonki. Osiemdziesięcioletnia dama dosiadająca rączego „dzianeta“ — to widok niecodzienny. Nawet Mistinguetta blednie wobec tej przedstawicielki starej Francji. Gdy ją niedawno proszono o wywiad i zasypano pytaniami, odpowiedziała krótko:

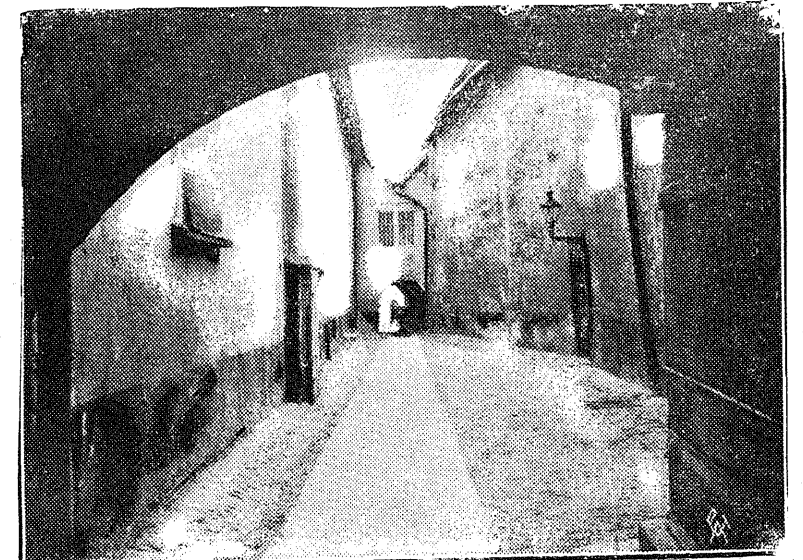
— Pozwólcie mi umrzeć spokojnie — należy mi się odpoczynek.



P. Adam Modrzejewski, skarbnik Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi.



Stary Brandenburg. Rzut oka na dom elektorski z posągiem Rolanda z 15-go wieku.



Miasta budowane w średniowieczu pomimo różnych architektur oraz odrębności narodów, które je wznosiły, czasami mają wiele cech wspólnych. Przekonać nas o tem może powyższa ilustracja.



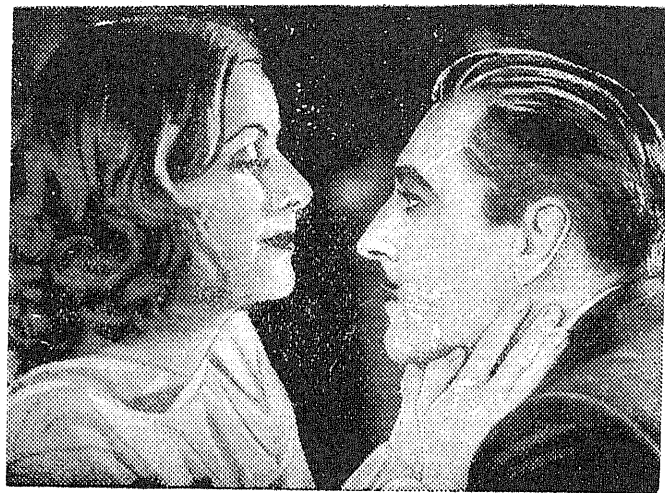
Bał dziecienny, urządzony w sali Harcerstwa. Ewangelicka 9, szkoły powszechnej Nr. 22 im. Emilii Plater przy ul. Nawrot 12.



Tradycyjny „opłatek“ Tow. Gimnastycznego „Sokół“, Gniazdo I. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości z przezesem dr. Rostkowskim na czele.



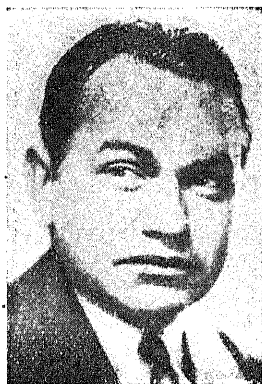
Warner Baxter, jeden z najwytworniejszych aktorów amerykańskich stworzył ostatnio wspaniałą kreację w filmie „Axela“, w którym partnerką jego była Leila Hyams.



Greta Garbo i John Barrymore w filmie p. t. „Ludzie w hotelu“.



Laurel i Hardy.



Eddie Robinson.



Emil Jannings.



Fragment najnowszego filmu wytwórni „Universal“ pod tyt. „Noc w Chicago“.



Genevieve Tobin, gwiazda „Universalu“

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 19 lutego 1933 roku

Nr. 8

Akademja papieska w Łodzi



W tygodniu ubiegłym Łódź podniosła święcić 11-tą rocznicę wstąpienia na stolicę Apostolską Ojca św. papieża Piusa XI-go. Z okazji tej w świątyniach łódzkich odprawione zostały solenne nabożeństwa, a w godzinach popołudniowych w pięknie przybranej emblematami papieskimi salą Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, poświęcona uczczeniu rocznicy Ojca św. W akademji tej wzięli udział liczni przedstawiciele władz, duchowieństwo, organizacje i korporacje. Na zdjęciu powyższem widzimy po stronie lewej w łóżach J. E. ks. ks. biskupów dr. W. Tymienieckiego, najwyższego pasterza Diecezji łódzkiej J. E. ks. biskupa sufragana dr. K. Tomczaka, ks. prałata Wyrzykowskiego, proboszcza katedralnego i innych przedstawicieli kapituły łódzkiej. Pośrodku zaś od strony lewej między innymi pp. posła dyr. Józefa Wolczyńskiego, płk. Haberlinga, komendanta miasta oraz p. Wilczyńską, inspektorę szkolną.

Phot. A. Meyer. tel. 108-81